



# SYRENA



TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:  
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17<sup>e</sup>)  
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK X. — Nr 11 (414)  
17 MARCA — 17 MARS 1956

CENA  
PRIX 20 fr.

Ambasador Kajetan MORAWSKI

## Odpowiedzialność emigracyjnego dziennikarza

(Przemówienie wygłoszone na obchodzie dziesięciolecia Syndykatu Wolnych Dziennikarzy Polskich we Francji).

Rad jestem, że mogę powitać dzisiejsze zebranie i złożyć Syndykatu Dziennikarzy Polskich z okazji jego dziesięciolecia moje serdeczne życzenia. Nie ukrywam jednak, że stoję przed Panami z pewnym zakłopotaniem. Prezes Syndykatu prosił mnie bowiem o powiedzenie paru słów o obowiązkach i zadaniach ludzi pióra na obczyźnie. Otóż — choć od czasu kiedy przekuliśmy cekaemy na Underwood'y, granica między dziennikarzami a nie-dziennikarzami raczej się zatarała, — z długich lat pracy urzędowej i społecznej wyniosłem przeświadczenie czy przyzwyczajenie, że moją rzeczą jest popamiętać błędy, a rzeczą prasy jest pomagać mi i błędy te wytykać. Trudno mi więc teraz przestawić się psychicznie, i nic dziwnego, że na myśl o metamorfozie z ucznia na nauczyciela, z podsądnego na sędziego — przechodził mnie dreszcz lęku.

A jednak sprawa, o której mam mówić, warta jest zastanowienia.

W krajach totalitarnych zadanie dziennikarza ogranicza się właściwie do możliwie sprawnego rozprowadzenia do starzonego mu z centralnej wytwórni materiału doktrynalnego i informacyjnego, do przyprawienia i zaparwienia go w smaku i tonacji, równie z góry ustalonych. Są to więc zadania przede wszystkim techniczne. Indywidualna inicjatywa uwydatnia się tylko w szcze gółach wykonania. W krajach wolnych rzecz przedstawia się w sposób bardziej skomplikowany. Ostatnio odbyła się tu, w Paryżu, dyskusja dziennikarzy francuskich nad stosunkiem prasy ściśle ideologicznej do t. zw. prasy "de grande information". Pierwsza zależna jest,

choć oczywiście w mniejszym stopniu niż w ustrojach totalnych, od określonej grupy politycznej i — z małymi wyjątkami — skazana jest na niedobór finansowy. Drugiej zagraża albo popadnięcie w zależność od anonimowych finansistów, albo, jeśli chce być samowystarczalna, schlebienie gustom najmniej wybrednej publiczności i, co za tym idzie — splotenie.

Wszystkie te problemy istnieją także w rzeczywistości emigracyjnej, ale ule-

Tymon TERLECKI

Listy z Londynu

## KOLOROWY URODZAJ

Dzisiejszy list z Londynu będzie o Londynie, o Londynie polskich artystów. U czytelnika świadomego rzecz ta zapowiedź może wzbudzić najgłębsze powątpiewanie. Plastyki polscy w Londynie? Jak świat światem, Polska Polska, Polacy Polakami nie było tam polskich artystów poza takim wyjątkiem jak Topolski, którego trudno już zaliczać do naszej plastyki. Malarze polscy rezydowali kiedyś w Monachium (do dziś można u tamtejszych "Kunsthaendlerów" spotkać obrazy z nazwiskami polskimi i stwierdzić, że są wysoko cenione). Od dziesiątków lat, od kilku pokoleń celem wędrówki malarzy, miejscem ich pobytu, terenem ich poszukiwań, walk, porażek i zwycięstw jest Francja i Paryż.

A jednak to twierdzenie nie jest już w pełni słuszne. Polski Paryż artystyczny utracił długo i niespornie posiadany monopol. Ostatnia wojna i ostatnia emigracja polityczna wśród wielu innych zmian, skutków dobrych i złych, pożądanych i niepożądanych, korzystnych i niekorzystnych sprawiła i to, że w Londynie powstało duże, żywe, odrębne środowisko plastyczne.

Chciałbym położyć akcent na jego odrębności, jego swoistości. Płynnie ona z odmiennego sposobu ukształtowania się tego środowiska. Do Monachium i

Paryża artyści polscy przybywali w pojedynkę i małymi grupami jak słynni "Kapiści". Nie mieli własnego zaplecza społecznego. Nie było tam żywotnych emigracji polskich. Emigracja polityczna we Francji była w drugiej połowie 19-go w. czymś schyłkowym, zabytkowym. Nowe wychodźstwo robotnicze,

Dokończenie na str. 2-giej

DR KAROL RIPA (Chicago)

## Rozstrzygające stadium sytuacji międzynarodowej

Nie ulega żadnej wątpliwości, że utworzenie armii zachodnio-niemieckiej otwiera nowy okres w stosunkach międzynarodowych. Najprawdopodobniej czas ten będzie rozstrzygał o tym, czy świat ma kroczyć stopniowo ku pokojowej koegzystencji, czy też obecne napięcie między demokratycznym Zachodem i totalitarnym Wschodem rozwine się w trzecią wojnę światową.

PRZEWAGA SOWIECKA W EUROPIE ZAGROŻONA

Dopóki zagadnienie ponownego uzbudzenia Niemiec Zachodnich nie było ostatecznie załatwione, Rosja sowiecka miała w Europie niezaprzesknaną przewagę. Umożliwiała jej to „pokoju podbite” olbrzymie kontyngenty azjatyckiego. Odsuwając kapi-

gają w niej specjalnemu odchyleniu. Pochodzi to stąd, że zwłaszcza w emigracjach politycznych proporcja między ludźmi piszącymi a ludźmi czytającymi jest zupełnie anormalna, że potencjonalna liczba czytelników a tym bardziej pieniędzy, którymi ci czytelnicy dysponują, jest z góry ograniczona. Pochodzi to zwłaszcza stąd, że mimo tych ograniczeń, prasa gra w naszym życiu niepomierne większą rolę niż gdzie indziej. Jak Żydom w diasporze, słowo mówione i pisane musi zastąpić nam ziemię ojczystą. Co więcej, prasa na emigracji nie jest tylko komentatorem i obserwatorem życia publicznego, jest w pewnej mierze tego życia namiastką. Stąd rodzi się druga dysproporcja, dysproporcja między stonkowo niewielkim zasięgiem czy, jak kto woli, nakładem pisma, a wagą, do nieskończoności i skutkami jego wypowiedzi.

Warunki te powodują zupełnie szczególnie odpowiedzialność emigracyjnego dziennikarza. W o wiele wyższym stopniu niż pisząc w Kraju jest on przedstawicielem i mandatariuszem społec-

Dokończenie na str. 3-ciej

## PODATEK KRWI --- PODATEK PIENIĄDZA...

Polacy nie mogli zapominać o tym najważniejszym obowiązku obywatela-żołnierza, jakim jest podatek krwi. Historia nam nie pozwalała zapomnieć i dawaliśmy krew aż nadto chętnie.

Dzisiaj w kraju i na wygnaniu, choć surowo oceniamy warunki, jakim ofiara krwi powinna odpowiadać, gotowość pozostała niezmienna.

Ta gotowość i pamięć o tych, co podatek krwi już zapłacili, nakazuje nam pamiętać o tym odpowiedzialniku podatku krwi, jakim dla Sprawy Publicznej był zawsze podatek pieniądza. Mniej dramatyczny, mniej legendą i poezją opromieniony, ale niemniej konieczny dla Ojczyzny w potrzebie.

Nikt nie kwestionuje tej potrzeby. Ale w troskach szarego dnia codziennego zwlekamy nieraz z wykonaniem obowiązku obywatela-płatnika. Odzew zbiorowisk kombatanckich, choć żywy, nie jest jeszcze współmierny ani do siły kombatanckich szeregów, ani do gotowości jaką wyrażają uchwały zjazdów, ani przede wszystkim do zadań, których zrozumieniu organizacje kombatanckie dają stały wyraz.

Mobilizacja postępuje. Wśród działaczy Skarbu Narodowego, na wszystkich szczeblach — od Głównej Komisji, poprzez organizacje krajowe, aż do ognisk terenowych — najczynniejsi są byli kombatanckie.

Wpisy kombatanckie w 1955 r. do „Złotej Księgi Emigracji” wyniosły 140.000 fr. W roku ostatnim wpłaty zbiorowe Kół SPK dały 132.000 fr. a Kół Oddziałowych — 131.500 fr., w przeważnej liczbie z W. Brytanii. To składki doraźne pochodzące głównie od tych kolegów, którzy jako płatnicy z legitymacjami Skarbu już sami świadczą. Jak jednak przedstawia się ofiarnością mniej czynnych kolegów — kombatancków?

IX Zjazd brytyjski SPK z 9-10 lipca 1955 r. w Londynie wezwał wszystkich członków do stałych świadczeń na Skarb Narodowy, który finansuje działalność organów Zjednoczenia Narodowego.

Kombatancki „na antypodach” dają dobry przykład. Koło SPK w Adelaidzie (płd. Australia) uchwała przekazać 10 proc. dochodów ze składek członkowskich na Skarb Narodowy i zorganizować co najmniej jedną imprezę dochodową każdego miesiąca na Skarb.

Skarb Narodowy ściągają dobrowolny obywatelski podatek pieniądza, żeby łożyć na zadania polityczne, kulturalne, społeczne.

Skarb już łoży na kombatanckie społeczne potrzeby. Wyплаты z funduszu Skarbu Narodowego na inwalidów wojennych wyniosły w roku 1953 — 242.000 fr., w roku 1954 — 1.037.500 fr. w r. 1955 — 150.000 fr. razem — 1.429.500 fr. Zbierajmy więcej, żeby więcej dawać!

Zbiórka specjalna na Fundusz Obrony Sprawy Polskiej spotkała się z pełnym poparciem środowisk kombatanckich, które dały od początku dowód zrozumienia obowiązku „własnego”

Dokończenie na str. 2-giej

ZMARŁ TAM

## Na straży solidarności w walce o niepodległość

est popełniać błędy, a rzeczą prasy jest pomagać mi i błędy te wytykać. Trudno mi więc teraz przestawić się psychicznie, i nic dziwnego, że na myśl o metamorfozie z ucznia na nauczyciela, z podsądnego na sędziego — przechodzi mnie dreszcz lęku.

A jednak sprawa, o której mam mówić, warta jest zastanowienia.

W krajach totalitarnych zadanie dziennikarza ogranicza się właściwie do możliwie sprawnego rozprowadzenia do starzonego mu z centralnej wytwórni materiału doktrynalnego i informacyjnego, do przyprawienia i zaorawienia go w smaku i tonacji, równie z góry ustalonych. Są to więc zadania przede wszystkim techniczne. Indywidualna inicjatywa uwydatnia się tylko w szczytach wykonania. W krajach wolnych rzecz przedstawia się w sposób bardziej skomplikowany. Ostatnio odbyła się tu, w Paryżu, dyskusja dziennikarzy francuskich nad stosunkiem prasy ściśle ideologicznej do t. zw. prasy „de grande information”. Pierwszą zależną jest,

## Na straży solidarności w walce o niepodległość WALNE ZEBRANIE DZIENNIKARZY

Syndykat Wolnych Dziennikarzy Polskich we Francji obchodził w niedzielę 11 marca dziesięciolecie istnienia; w tymże dniu odbyło się jego doroczne walne zebranie, które w związku z obecną sytuacją na uchodźstwie nabierało specjalnego znaczenia.

Zgodnie z polskimi tradycjami, uroczystość rozpoczęła się od Mszy św.,

### POSIEDZENIE T.R.J.N. W LONDYNIE

Jak się dowiadujemy, Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego zwróciła się do Prezydium Tymczasowej Rady Jedności Narodowej z prośbą o wniesienie na porządek obrad najbliższego posiedzenia Rady następujących spraw:

a) exposé przewodniczącego Egzekutywy dr Adama Ciołkosza;

b) komunikatu o zakończeniu prac komisji dla zbadania spraw łączności z Krajem; komunikat wraz ze sprawozdaniem komisji przedłoży Radzie gen. T. Bór-Komorowski;

c) dodatkowego preliminarza budżetowego na okres do 30 czerwca 1956 r. wraz z wnioskami dotyczącymi sposobu zużycia sum zebranych na Fundusz Obrony Sprawy Polskiej na gruncie międzynarodowym; wnioski te przedłoży Radzie kierownik działu skarbowego Egzekutywy p. K. Sabbat.

Prezydium T. R. J. N. wyznaczyło najbliższe posiedzenie Rady na 22 i 23 marca b. r.

Polską, Polacy Polakami nie było tam polskich plastyków poza takim wyjątkiem jak Topolski, którego trudno już zaliczać do naszej plastyki. Malarze polscy rezydowali kiedyś w Monachium (do dziś można u tamtejszych „Kunsthändlerów” spotkać obrazy z nazwiskami polskimi i stwierdzić, że są wysoko cenione). Od dziesiątków lat, od kilku pokoleń celem wędrówki malarzy, miejscem ich pobytu, terenem ich poszukiwań, walk, porażek i zwycięstw jest Francja i Paryż.

A jednak to twierdzenie nie jest już w pełni słuszne. Polski Paryż artystyczny utracił długo i niespornie posiadany monopol. Ostatnia wojna i ostatnia emigracja polityczna wśród wielu innych zmian, skutków dobrych i złych, pożądanych i niepożądanych, korzystnych i niekorzystnych sprawiła i to, że w Londynie powstało duże, żywe, odrębne środowisko plastyczne.

Chciałbym położyć akcent na jego odrębności, jego swoistości. Płynnie ona z odmiennego sposobu ukształtowania się tego środowiska. Do Monachium i

którą odprawił ks. red. Wacław Tokarek. Następnie, w Domu Kombatanta, w oficjalnej części obchodu, prezes red. Ryszard Wraga powitał przybyłych licznie przedstawicieli polskich czynników urzędowych, stronnictw, instytucji i organizacji społecznych, jak również przyjaciół francuskich oraz reprezentantów prasy zagranicznej i Unii Wolnych Dziennikarzy, podziękował Sekcji Polskiej Radiodiffusion Francaise, Voice of America i Radio Free Europe za ich przychylnie stanowiska, i odczytał listy i depesze, nadesłane przez generała Andersa, ks. rektora Kwaśnego, Zw. Dziennikarzy R. P. w Londynie, Zw. Pisarzy Polskich na Obczyźnie, podpisany przez dr Tymona Terleckiego i Zofię Lisiewicz oraz wieloletniego prezesa Syndykatu, redaktora Chrzanowskiego, po czym oświetlił cele i zadania, jakie postawił sobie Syndykat, jako zrzeszenie ludzi pióra, służących Sprawie Polskiej.

Po uczczeniu przez powstanie pamięci zmarłych członków Syndykatu, ś.p. ks. red. Wojewódki, red. Matyasika i red. Moszczyńskiego, red. wraga zakończył odczytaniem depechy Walnego Zebrania do Papieża Piusa XII.

Z kolei zabrał głos Ambasador Królewski, w doskonałym przemówieniu obrazując sytuację i zadania prasy na emigracji i wskazując na niektóre obserwowane spaczenia.

Tekst tego przemówienia podajemy osobno.

Dokończenie na str. 4-tej

19-go w. czymś schyłkowym „zabytkowym”. Nowe wychodźstwo robotnicze,

Dokończenie na str. 2-giej

DR KAROL RIPA (Chicago)

## Rozstrzygające stadium sytuacji międzynarodowej

Nie ulega żadnej wątpliwości, że utworzenie armii zachodnio-niemieckiej otwiera nowy okres w stosunkach międzynarodowych. Najprawdopodobniej czas ten będzie rozstrzygał o tym, czy świat ma kroczyć stopniowo ku pokojowej koegzystencji, czy też obecne napięcie między demokratycznym Zachodem i totalitarnym Wschodem rozwinie się w trzecią wojnę światową.

### PRZEWAGA SOWIECKA W EUROPIE ZAGROŻONA

Dopóki zagadnienie ponownego uzbrojenia Niemiec Zachodnich nie było ostatecznie załatwione, Rosja sowiecka miała w Europie niezaprzeczoną przewagę. Umożliwiła jej to „pokojowe podbicie” olbrzymiego kontynentu azjatyckiego. Odsuwając ostateczną „rozgrywkę” ze światem kapitalistycznym na pewien czas, mogła Moskwa tymczasem wzmacniać swoją gospodarkę, sprawność techniczną, i przeprowadzać w pomyślny sposób wielki plan Stalina.

Obecnie sytuacja może się szybko zmienić na niekorzyść Związku Sowieckiego. Moskwa wie dobrze, że ponowne uzbrojenie Niemiec nie ograniczy się do dwunastu dywizji w ramach NATO. Istnieją już plany utworzenia silnej niemieckiej armii narodowej, z aktywnie wyszkolonej i wyposażonej w broń, dostarczoną przez Stany Zjednoczone. Sowiety wiedzą, że realizacja układów paryskich musi doprowadzić do zakończenia ich przewagi w Europie, zagrażając w ten sposób poważnie ostatecznym celom komunizmu — podbiciu całego świata.

### RÓŻNICE W ZAŁOŻENIACH TAKTYCZNYCH ZACHODU I SOWIETÓW

Sytuacja międzynarodowa przedstawia się obecnie następująco: ażeby doprowadzić do pokojowego współistnienia, mocarstwa zachodnie zgadzają się rokować z Rosją sowiecką; przyjmują one jednak, że rokowania powinny być prowadzone na zasadzie dobrej wyrównanej „równowagi sił” (pokój przez siłę), co można osiągnąć tylko przez ponowne uzbrojenie Niemiec Zachodnich.

Moskwa i jej kraje satelickie, z drugiej strony, stwierdzają swą gotowość do przyjęcia współistnienia pokojowego, pod warunkiem utrzymania obecnego status quo. Twierdzą one, że uzbrojenie Niemiec podkopie porządek powojenny, ustanowiony przez zwycięskich sprzymierzeńców w Jalcie i Poczdamie; stanowiłoby to również stałe zagrożenie dla pokoju światowego i zwiększyłoby niebezpieczeństwo wojny. Dlatego Moskwa groziła, że unieważni swe układy, zawarte z mocarstwami zachodnimi w czasie wojny i w pierwszych latach powojennych.

### REALNA WARTOŚĆ POGRÓZEK SOWIECKICH

Otóż nasuwa się pytanie: do jakiego stopnia pogrożki sowieckie są prawdziwe a do jakiego stopnia nale-

„Syrena” w każdym  
polskim domu!

niu nie pisząc w Kraju jest on przedstawicielem i mandatariuszem społec-

Dokończenie na str. 3-ciej

ży je uważać za posunięcia taktyczne lub propagandowe?

Politycy zachodni, zwłaszcza Dulles i Eden, są zdania, że groźby sowieckie mają na celu zatrwożenie przeciwnika. Gdyby to zawiodło, Sowiety byłyby prawdopodobnie gotowe do prowadzenia rokowań, na warunkach wysuniętych przez Zachód.

Niewątpliwie, głośnie i szeroko zakrojone „protesty” sowieckie mają na celu w pierwszym rzędzie wywarcie wrażenia na opinii publicznej Zachodu. Ukazują one ludziom z Zachodu przez-

Dokończenie na str. 2-giej

## ZMARŁ TAM, SKĄD PRZYBYŁ

Dnia 13 marca b. r. sowiecka rada ministrów ogłosiła lakoniczny komunikat, że Bolesław Bierut zmarł w Moskwie, wieczorem 12 b. m.

Jak wiemy, Bierut, w swoim czasie jeden z głównych agentów Stalina i Berii w Europie środkowej, brał udział w 20-ym kongresie komunistycznej partii Związku Sowieckiego. Po kongresie nie wrócił już do Warszawy, gdyż nagłe zapadł na „poważną chorobę”.

Mieczysław JURKIEWICZ.

## Stara i nowa emigracja

Jeden z młodych ale wybitnych działaczy polonijnych, urodzony i wychowany w Stanach Zjednoczonych bliżył, że na mojej prelekcji, którą on organizował, było obecnych 60 proc. osób ze starej i 40 proc. z nowej emigracji. Osobiście odnosiłem stałe wrażenie, że procent emigracji starej jest jeszcze wyższy. Wskazywały mi na to dyskusje i żywe rozmowy po moich prelekcjach, w których z reguły rozmówcami moimi byli ludzie urodzeni i wychowani w Ameryce lub też starsi, którzy już z pół wieku spędzili na tej ziemi. Szczególnie miłe wspominałem takie wieczory, jak po mojej prelekcji w Chicago, po akademii Mickiewiczowskiej w Gary, po referacie w Cleveland, czy wreszcie po bardzo udanej akademii ku czci Mickiewicza w Utica, gdzie niezamordowani organizatorzy zdołali zgromadzić ponad sześćset osób, w tym około stu dzieci w wieku szkolnym pod kierownictwem swoich nauczycielek SS. Felicjanek, mimo że był to dzień powszedni. Nie bez wymowy jest też fakt, że w trzech wypadkach zaszła po trzeba streszczenia mojej prelekcji w języku angielskim (w Youngstown, Pittsburgu i Washingtonie), gdyż niektórzy z obecnych nie zrozumieli wstępnego, mimo że starałem się mówić jak najwolniej i zdaniami jak najprostszymi. Sądzę więc, że na około sześć tysięcy osób, które wysłuchały mych 26 prelekcji, było około czterech tysięcy Amerykanów polskiego pochodzenia i około dwóch tysięcy nie-oby-

wańczych jako płatnicy z legitymacjami Skarbu już sami świadczą. Jak jednak przedstawia się ofiarność mniej czynnych kolegów — kombatantów?

IX Zjazd brytyjski SPK z 9-10 lipca 1955 r. w Londynie wezwał wszystkich członków do stałych świadczeń na Skarb Narodowy, który finansuje działalność organów Zjednoczenia Narodowego.

Kombatanci „na antypodach” dają dobry przykład. Koło SPK w Adelaidzie (płd. Australia) uchwała przekazać 10 proc. dochodów ze składek członkowskich na Skarb Narodowy i zorganizować co najmniej jedną imprezę dochodową każdego miesiąca na Skarb.

Skarb Narodowy ścina dobrowolny obywatelski podatek pieniędzy, żeby łożyć na zadania polityczne, kulturalne, społeczne.

Skarb już łoży na kombatanckie społeczne potrzeby. Wypląty z fundusów Skarbu Narodowego na inwalidów wojennych wyniosły w roku 1953 — 242.000 fr., w roku 1954 — 1.037.500 fr. w r. 1955 — 150.000 fr. razem — 1.429.500 fr. Zbierajmy więcej, żeby więcej dawać!

Zbiórka specjalna na Fundusz Obrony Sprawy Polskiej spotkała się z pełnym poparciem środowisk kombatantkich, które dały od początku dowód zrozumienia obowiązku „własnego wkładu do walki o uwolnienie kraju”.

Wraz ze Zjednoczeniem Polskiego Uchodźstwa Wojennego i Światowym Związkiem Polaków z zagranicy, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów wydało odezwę do „wszystkich Polaków w świecie”:

„Osiem i pół miliona Polaków w świecie wolnym stanowi potężną siłę, która odpowiednio pokierowana — zaważyć może poważnie na opinii międzynarodowej. Zadania, jakie stoją przed nami w niebezpiecznym dla świata okresie sowie-

Dokończenie na str. 3-ciej

Listy z Ameryki

W sobotę, dnia 17-go marca b.r.,  
w Domu Kombatanta w Paryżu (20, rue Legendre).  
odbędzie się  
**WIECZÓR  
KU UCZCZENIU PAMIĘCI  
MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO**

Głos zabiorą: Prof. Irena Gałęzowska, amb. Wacław Grzybowski, red. W. Junosza-Dąbrowski, pułk. M. Jurkiewicz, min. A. Kawałkowski, pułk. G. Tysowski.

Początek o godz. 20-ej.

KOMITET.

Dokończenie na str. 3-ciej

## Odpowiedzialność emigracyjnego dziennikarza

dokończenie ze str. 1-ej czeństwa. Z chwilą, gdy oderwani od własnej ziemi staliśmy się z tradycji, ale i z konieczności, narodem Księgi, słowo nieopatrznie powiedziane a zwłaszcza napisane równa się niejednokrotnie zaprzeczeniu części ojcowizny.

Na takim więc tle, tle ograniczonego zasięgu i wzmożonej odpowiedzialności, zarysowują się nasze swoiste problemy prasowe, które dochodzą do innych, wspólnych wszystkim dziennikarstwu w wolnym świecie. Bo i u nas ściera się kierunek ideologiczny z warunkiem raczej informacyjnym, i u nas pismo wyrażające opinie jednego stronnictwa czy ugrupowania robią na ogół bokami, i u nas wielu czytelników przeknie sprawozdanie z wyborów do Rady Bezpieczeństwa czy nawet Rady Trzech tylko wtedy, gdy im na wety obiecują reportaż z wyborów Miss Polonii. Gen. Franciszek Morawki napisał niegdyś w liście do klasyków, że każdy rodzaj jest dobry prócz tego, co nudzi. Wyda mi się czasem, że niektóre pisma nasze wzięły sobie te maksymy aż nadto do serca i pocieszam się tylko tym, że czynią to dla kontrastu z na ogół przeraźliwie nudną prasą krajową.

Jak powiedziałem, mamy jednak obok tego nasze własne, dodatkowe, wie le głębsze trudności i zagadnienia. Jest ich wiele, zatrzymam się tylko na trzech.

Najważniejsze z nich związane jest ze świadomością, że tylko my jedni możemy pisać po polsku o Polsce całą

## HUMOR W POLSCE

Mimo ciężkich warunków życia w Kraju, nie brak ciągle jeszcze Polakom humoru. Stąd też wiele dowcipów krąży po Polsce, najwięcej jednak wśród mieszkańców Warszawy. Oto nie które z nich:

— Dlaczego w Polsce jest tak źle?  
— Bo jesteśmy stachanowcami. Tak źle miało być dopiero za dwa lata.

\* \* \*

Rozmówka między dwoma intelektualistami:

— A skoro już jesteś tak wybitnym teoretykiem i znawcą marksizmu, może mi udzielił odpowiedzi na następujące pytanie:

— Czy zbudowaliśmy socjalizm w Polsce, czy też będzie jeszcze gorzej?

\* \* \*

Wątpliwość na seminarium marksistowskim:

— Czy garbaty może budować socjalizm?

— Nie, ponieważ Lenin powiedział, że socjalizm mogą budować tylko ludzie prości.

\* \* \*

Dwóch Żydów z Palestyny wybiera się do Polski. Gdy jeden z nich jest już na statku, przybiega drugi i powiada:

i pełną prawdę. Wynikający stąd nakaz moralny można ująć jak następuje: Trzeba tę prawdę pisać śmiało, bez upiększeń i niedomówień. Ale trzeba ją formułować opierając się na gruntownej znajomości istotnych dążeń i nastrojów całego narodu — nie zaś tylko jego odłamu znajdującego się na obczyźnie. Emigracja traci swą polityczną rację bytu z chwilą, gdy staje się partykularzem, gdy przestaje ogarniać całość, gdy popada w sul generis uchodźczy czy wychodźczy prowincjonalizm.

I tu dochodzimy do punktu drugiego. Wiadomo, że w każdej emigracji — nie tylko polskiej — spory i rozbieżności zarysowują się ze szczególnym nasileniem. Jest to objaw zrozumiały, bo przecież kraj opuszczają w pierwszym rzędzie ludzie o temperamentach politycznym, temperamencie który następnie wylądować się nie może w normalnej akcji wyborczej, parlamentarnej, państwowej. Chodzi jednak o to, by te różnice zdań nie przeradzały się w rozbięcie, paraliżujące jakakolwiek wspólną działalność, nie przybierały przykrych cech napaści i walk personalnych. Myślę, że prasa może w tym względzie odegrać wybitną rolę. **Konieczna nieustępliwość co do zasad** nie potrzebuje bynajmniej wyrażać się w odsądzeniu od czci i wiary ludzi, którzy, choćby nawet błędnie szukają innej taktycznej drogi. Kto przeżył w Polsce rok 1918 i rok 1926, kto pamięta, że jak patriotycznym oburzeniem wykili nali pasywiści aktywistów, sanatorzy partyjników i na odwrót, i kto wreszcie obserwuje nową naszą rzeczywistość polityczną, ten nie może i na obecne spory — oczywiście w granicach zakreślonych przez ideę niepodległości — nie patrzeć bez sceptycyzmu i wyro zumiałości.

Powracam wreszcie do sprawy, o której już kilkakrotnie wspominałem, sprawy na pozór mniej istotnej, ale brzemiennie w konsekwencje praktyczne. Mam na myśli sprzeczną z koniecznym ogólnonarodowym wydzwiękiem naszych publikacji ograniczoną liczbą i ilość placących odbiorców pism emigracyjnych. Pod kątem widzenia materialnym, prasa nasza pracuje na rynku zamkniętym. A rezultatem tego jest powstawanie prasowych monopolii.

Pragnę wyrazić się jasno. Nieprzekraczalna liczba prenumeratorów czy nabywców sprawia, że na danym terenie, czy w zakresie danej specjalności, czy nawet na danym poziomie — utrzymać się może tylko jedno pismo. Kto taką pozycję opanował — czy to dzięki własnej zasłudze, czy dzięki zbiedzowi okoliczności — staje się automatycznie monopolistą. Wydawane przez ten pismo czytają i popierają nieraz ludzie, którzy się z kierunkiem jego nie zgadzają, ale którzy nie mają wyboru, bo wiedzą, że na zastąpienie czy zdublowanie istniejącego wydawnictwa nas nie stać.

W tym miejscu rodzi się pytanie, czy

czy więc wydawca ten nie nadużywa swego przywileju, jeśli w artykułach wstępnych szerzy zamęt i zwalczając współpracę Polaków nawet na polu społecznym? Niejednokrotnie, gdy w rozmowach prywatnych dawałem wyraz tym wątpliwościom, odpowiadał mi: Jak to? A gdzie wolność słowa? Jeden z wydawców, odpięając moje uwagi, dał mi wyraźnie do zrozumienia, że o kierunku i metodach pisma decyduje wyłącznie i według własnego uznania redakcja. Odpowiedź taka nie przekonuje mnie w pełni. Wolność nie równa się anarchii. I akceptując przywileje, jakie daje monopol, nie należy odrzucać związanych z nim obowiązków.

Federacja Prasy Francuskiej trzy dni temu ogłosiła komunikat wykreślający granice, których członkowie jej nie powinni przekraczać przy omawianiu ostatnich wypadków w Algierze. Wystąpienie swe uzasadniła Federacja koniecznością zachowania dyscypliny narodowej w okresie zagrożenia. My nie jesteśmy zagrożeni, my jesteśmy już, a raczej wciąż jeszcze, u dna kłeski. Kogoż więc bardziej od nas obowiązywać winna dyscyplina narodowa? W społeczeństwie demokratycznym nie widzę, kto poza Syndykatem, grupującym dziennikarzy, mógłby być jej wyrazicielem wobec prasy.

Zadanie człowieka wolnego jest zawsze trudniejsze, niż tego, co ślepo wykonuje nakazy. Życzę Panom, abyście znaleźli i zachowali linię równie odległą od anarchii, jak od monotonii. Abyście nie przestali pamiętać, że wszyscy mamy wspólnego mocodawcę, któremu winniśmy rachunki.

Jest nim Naród Polski.

Kajetan MORAWSKI.

## Podatek krwi — podatek pieniądza

dokończenie ze strony 1-ej  
kich umizgów, są ogromne. Zostaliśmy na emigracji, aby głosić prawdę o Polsce, walczyć o wolność Ojczyzny, zniewolonej przez przemoc sowieckiego okupanta. Zostaliśmy na emigracji, aby demaskować istotne cele Moskwy i uświadamiać opinię krajów wolnych, czym jest bolszewizm i do czego zmierza.

Odezwa apelowała o masowe poparcie Skarbu Narodowego

...do wszystkich Polaków w wolnym świecie, do Polonii Amerykańskiej i Kanadyjskiej... do Polaków w Australii, Argentynie, Brazylii, Francji, Wielkiej Brytanii i wszędzie, gdzie się znajdują, aby... się przyczynili do sebrania funduszy na walkę o SPRAWĘ POLSKĄ...

Oddział wielko-brytyjski SPK wydał 30.955 specjalny okólnik, wzywający

## Mordercy i pomordowani

Decyzja pięciu partii komunistycznych, rzekomo rehabilitująca rozwiązana przez Komintern w 1938 roku Komunistyczną Partię Polski, opublikowana została w "Trybunie Ludu" z 19 lutego br. na pierwszej stronie. Obok tekstu tej decyzji ukazał się artykuł wstępny p. t. "Historyczny dokument" z odpowiednio przygotowanym komentarzem. W artykule stwierdzono m. in.:

Oskarżenie to (wytoczone przez Moskwę Komunistycznej Partii Polski w 1938 r.) oparte było na materiałach, słabrykowanych przez szajkę szkodników i prowokatorów, których faktyczna rola została ujawniona dopiero po zdemaskowaniu Berii. Falszywość zarzutów, wysuniętych wówczas przeciwko najbardziej oddanym i cenionym przez partię towarzyszom z aktywnego frontu KPP, została dziś bezspornie stwierdzona. Przywrócono im w pełni godność partyjną, rehabilitując ich całkowicie.

Tyle tylko pisze "Trybuna Ludu" o setkach członków KPP, którzy w okresie "wielkiej czystki" zostali wymordowani w Rosji przez policję polityczną Stalina. W tajemczym artykule, który zajmuje w "Trybunie Ludu" dwa pełne łamy, nie ma wymienionych ani nazwisk tych pomordowanych, ani też opisów, w jaki sposób zakończyli życie. Nie ma również żadnej wzmianki o tym, czy mordercy zostali osobiście zidentyfikowani i ukarani. Pomordowanym przywrócono w pełni godność partyjną — na papierze. Zrehabilitowano ich całkowicie — również tylko na papierze. Dopóki bowiem winnych nie ukarano — a na to się bynajmniej nie zanoszą — naprawdę nie może być mowy ani o przywróceniu godności partyjnej, ani o rehabilitacji.

Zrzuca się winę na Berię. Tymcza-

sem Beria objął stanowisko szefa NKWD w rządzie sowieckim dopiero we wrześniu 1938 r., KPP zaś rozwiązana została przed tym, gdyż decyzja o rozwiązaniu ogłoszona została w marcu 1938 r.

Przypomnieć należy komunistom w Warszawie, że Adolf Warszawski-Warwski (który na II zjeździe rosyjskich socjal-demokratów w 1903 r. głosował razem z Leninem za frakcją bolszewików, a przeciw mienszewikom), proklamowany przez E. Ochaba w dniu 6 listopada 1955 r. na akademii w Warszawie jako jeden z "niezlomnych bojowników komunizmu", aresztowany został w maju 1937 r. w Moskwie i następnie postradał zmysły w więzieniu na Łubiance. Podobny los spotkał "rehabilitowanych" przez Ochaba: Kostrzewę-Koszułkę, Edwarda Próchniaka (Sewera), Leszczyńskiego-Leńskiego, Herzynga-Rynga, B. Jasińskiego, S. R. Standego i W. Wandurskiego.

Czy nie byłoby właściwie, aby "Trybuna Ludu" ogłosiła pełne życiorysy wszystkich "niezlomnych bojowników komunizmu" z tego okresu, wymienionych tu i niewymienionych? Życiorysy te powinny obejmować także opisy ich śmierci. Dopóki bowiem żyjący jeszcze — mordercy nie staną przed sądem, PZPR nie może mówić o pełnym przywróceniu "godności" pomordowanym. (FEP).

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

Towarzystwo Pomocy Oświatowej w Troyes. — "Nasz Dziennik", organ sowieckiej i reżymowej dywersji we Francji, ostatnio zakazany przez władze francuskie ("Journal Officiel" z 9 marca 1956 r.), w numerze z 11 lutego b. r. podał, co następuje:

"Wzruszającym przykładem zbrania poróżnionych dotychczas ze sobą rodaków była Gwiazdka w Troyes, podczas której dwaj znani działacze miejscowi, przedstawiciel P. C. K. p. Franciszek Kucharski i reżyser artystycznego zespołu młodzieżowego Towarzystwa Pomocy Oświatowej p. Proch podali sobie rękę na zakończenie poróżnień jakie między nimi istniały".

W dalszym ciągu autor artykułu, nie jaka Wanda Górska, cytuje słowa wypowiedziane przez p. Procha:

"Polonia polska w Troyes wkroczyła w nowy etap, etap jedności, celem którego jest Polska, ta, o którą walczyli przed laty robotnik, chłop i inteligent".

To oświadczenie p. Procha — jak po daje wymieniona Wanda Górska — wywołało "niezwykły entuzjazm wszystkich obecnych".

Przeszło miesiąc upłynął od czasu "gwiazdki" reżymowej w Troyes i zdumiewających oświadczeń p. Procha. P. Proch nigdzie nie opublikował żadnego sprostowania i twierdzeń komunis-

szcze odpowiedzieli na wezwanie.

Nakaz chwili, nakaz podatku pieniądza i gotowość polskiego żołnierza wykazuje apel czterech generałów. W odezwie do Weteranów Armii Polskiej w Ameryce w październiku 1955 roku, Gen. Anders, Gen. Dór-Komorowski, Gen. Haller i Gen. Sosnkowski piszą:

"Walka z pobożowską przeniósła się na inną płaszczyznę i toczona jest przy pomocy innych środków. W walce tej nie złożymy broni dopóki cel nasz wspólny — uwolnienie ujarzmionego Kraju od tyranii komunistycznej — nie będzie osiągnięty". "Zjednoczenie Narodowe postawiło sobie za cel by w obecnej koniunkturze politycznej wywalczyć dla Sprawy Wolności Polski maksimum korzyści. Będzie to możliwe gdy każdy Polak wnie-  
nie swój wkład... Obrona Sprawy Polskiej — to hasło dobrze znane jest każdemu żołnierzowi. Od wielu lat każde pokolenie polskie hasła  
...niezłomność i poświęcenie. Ofiara każ

# Ziarność emigracyjnego dziennikarza

ze str. 1-ej  
oderwani od  
ę z tradycji,  
odem Księgi,  
ziane a zwi  
niejednokrot  
ci ojcowizny.  
ograniczonego  
owiedzialnoś  
swoiste pro  
hodzą do in  
m dziennika  
Bo i u nas  
giczny z ...e  
nym, i u nas  
jednego stron  
robią na ogół  
czytelników  
wyborów do  
nawet Rady  
m na wety o  
w Miss Polo  
Morawki na  
klasyków, że  
prócz tego, co  
sem, że nie  
sobie te mak  
i pocieszam  
to dla kon  
żliwie nudną

i pełną prawdę. Wynikający stąd nakaz moralny można ująć jak następująco: Trzeba tę prawdę pisać śmiało, bez upiększeń i niedomówień. Ale trzeba ją formułować opierając się na gruntownej znajomości istotnych dążeń i nastrojów całego narodu — nie zaś tylko jego odłamu znajdującego się na obczyźnie. Emigracja traci swą polityczną rację bytu z chwilą, gdy staje się partykularzem, gdy przestaje ogarniać całość, gdy popada w sui generis uchodźczy czy wychodźczy prowincjonalizm.

I tu dochodzimy do punktu drugiego. Wiadomo, że w każdej emigracji — nie tylko polskiej — spory i rozbieżności zarysowują się ze szczególnym nasileniem. Jest to objaw zrozumiały, bo przecież kraj opuszczają w pierwszym rzędzie ludzie o temperamencie politycznym, temperamencie który następnie wyładować się nie może w normalnej akcji wyborczej, parlamentarnej, państwowej. Chodzi jednak o to, by te różnice zdań nie przeradzały się w rozbiście, paraliżujące jakakolwiek wspólną działalność, nie przybierały przykrych cech napaści i walk personalnych. Myślę, że prasa może w tym względzie odegrać wybitną rolę. **Konieczna niestępliwść co do zasad** nie potrąca bynajmniej wyrażać się w odsądzaniu od czci i wiary ludzi, którzy, choćby nawet błędząc szukają innej taktycznej drogi. Kto przeżył w Polsce rok 1918 i rok 1926, kto pamięta, z jak patriotycznym oburzeniem wykli nali pasywiści aktywistów, sanatorów partyjników i na odwrót, i kto wreszcie obserwuje nową naszą rzeczywistość polityczną, ten nie może i na obecne spory — oczywiście w granicach zakreślonych przez ideę niepodległości — nie patrzeć bez sceptycyzmu i wyrozumiałości.

Powracam wreszcie do sprawy, o której już kilkakrotnie wspominałem, sprawy na pozór mniej istotnej, ale brzemiennej w konsekwencje praktyczne. Mam na myśli sprzeczną z koniecznym ogólnonarodowym wydzwiekiem naszych publikacji ograniczoną liczbą wo ilość placacych odbiorców pism emigracyjnych. Pod kątem widzenia materialnym, prasa nasza pracuje na rynku zamkniętym. A rezultatem tego jest powstawanie prasowych monopolii.

Pragnę wyrazić się jasno. Nieprzekraczalna liczba prenumeratorów czy nabywców sprawia, że na danym terenie, czy w zakresie danej specjalności, czy nawet na danym poziomie — utrzymać się może tylko jedno pismo. Kto taką pozycję opanował — czy to dzięki własnej zasłudze, czy dzięki zbiegom okoliczności — staje się automatycznie monopolistą. Wydawane przez niego pismo czytają i popierają nieraz ludzie, którzy się z kierunkiem jego nie zgadzają, ale którzy nie mają wyboru, bo wiedzą, że na zastąpienie czy zdublowanie istniejącego wydawnictwa nas nie stać.

W tym miejscu rodzi się pytanie, czy dajmy na to, wydawca czasopisma, które dzięki rzetelnym wartościom literackim i kulturalnym zyskało poczytność w sferach inteligencji uchodźczej, czyni słuszenie, jeśli narzuca tym czytelnikom, niejako na marginesie strawy intelektualnej i jako jej cenę, swe własne, z nikim nie uzgadniane a może niedość przezornie formułowane zapatrywania polityczne? Czy — by wziąć drugi przykład bardziej jaskrawy — inny wydawca, którego dziennik rozchodził się szeroko, bo jest jedyny na pewnym terenie, bo czytelnicy przyzwyczajali się już w przedwojennych czasach do znajdowania w nim wiadomości osobistych, rodzinnych i lokal-

nych — czy więc wydawca ten nie nadużywa swego przywileju, jeśli w artykułach wstępnych szerzy zamęt i zwalcza współpracę Polaków nawet na polu społecznym? Niejednokrotnie, gdy w rozmowach prywatnych dawałem wyraz tym wątpliwościom, odpowiadano mi: Jak to? A gdzie wolność słowa? Jeden z wydawców, odpięając moje uwagi, dał mi wyraźnie do zrozumienia, że o kierunku i metodach pisma decyduje wyłącznie i według własnego uznania redakcja. Odpowiedź taka nie przekonuje mnie w pełni. Wolność nie równa się anarchii. I akceptując przywileje, jakie daje monopol, nie należy odrzucać związanych z nim obowiązków.

Federacja Prasy Francuskiej trzy dni temu ogłosiła komunikat wykreślający granice, których członkowie jej nie powinni przekraczać przy omawianiu ostatnich wypadków w Algierze. Wystąpienie swe uzasadniła Federacja koniecznością zachowania dyscypliny narodowej w okresach zagrożenia. My nie jesteśmy zagrożeni, my jesteśmy już, a raczej wciąż jeszcze, u dna klęski. Kogoż więc bardziej od nas obowiązywać winna dyscyplina narodowa? W społeczeństwie demokratycznym nie widzę, kto poza Syndykatem, grupującym dziennikarzy, mógłby być jej wyrazicielem wobec prasy.

Zadanie człowieka wolnego jest zawsze trudniejsze, niż tego, co ślepo wykonuje nakazy. Życzę Panom, abyście znaleźli i zachowali linię równie odległą od anarchii, jak od monotonii. Abyście nie przestali pamiętać, że wszyscy mamy wspólnego mocodawcę, któremu winniśmy rachunki.

Jest nim Naród Polski.  
Kajetan MORAWSKI.

## POLSCIE

ów życia w  
jeszcze Pola  
iele dowcipów  
łęcej jednak  
zawy. Oto nie  
est tak źle?  
owcami. Tak  
dwa lata.  
oma intelek-  
ak wybitnym  
ksizmu, mo-  
i na nastę-  
um marksis-  
budować so-  
powiedział,  
ac tylko lu-  
yny wybiera  
z nich jest  
drugi i po-  
ogę jechać,  
córkę. Na-  
Polsce żyje?  
chodzi ocze-  
wdziwy raj  
tylko wy-  
mówią mię-  
órze" zwró-  
wali zbytnio  
gdy wszyscy  
wysyłał?  
mi to z ust.

## Podatek krwi — pod

dokończenie ze strony 1-ej  
kich umizgów, są ogromne. Zostaliśmy na emigracji, aby głosić prawdę o Polsce, walczącej o wolność Ojczyzny, zniewolonej przez przemoc sowieckiego okupanta. Zostaliśmy na emigracji, aby demaskować istotne cele Moskwy i uświadamić opinię krajów wolnych czym jest bolszewizm i do czego zmierza".

Odezwa apelowała o masowe poparcie Skarbu Narodowego

...do wszystkich Polaków w wolnym świecie, do Polonii Amerykańskiej i Kanadyjskiej... do Polaków w Australii, Argentynie, Brazylii, Francji, Wielkiej Brytanii i wszędzie, gdzie się znajdują, aby... się przyczynili się do zebrania funduszy na walkę o SPRAWĘ POLSKĄ...

Oddział wielko-brytyjski SPK wydał 30.955 specjalny okólnik, wzywający Kola do poparcia akcji przez dołączenie do lokalnego Komitetu Zbiorki lub zainicjowanie powstania Komitetu, łącząc zbiórkę z manifestacyjnymi zebraniem w sprawie uwolnienia jeńców polskich w Sowietach.

Wiele kół SPK w W. Brytanii i we Francji zorganizowało zbiórki dorazne.

Z dalekich stron wygnania — Kola stawały do apelu; Kombatanci w Limie (Peru) uchwalili jednomyślnie poprzeć F.O.S.P.

Mobilizacja powinna objąć setki tysięcy w polskich szeregach kombatantów z obydwu wojen! Nie wszyscy je-

## nowa emigracja

ze str. 1-ej.  
ynnikiem za-  
lonii jest sta-  
jest ona do-  
życie jej mi-  
lich nie ma?)  
ecie — nowa  
el oparcia się  
ji, znalazła tu  
enia się i zam-  
jej i trud-  
braniu pewnej  
ch, na którym

twierdzić, że to zdanie nie jest polskiego pochodzenia. Na pewno zostało przyniesione z domu nowych znajomych tejże pani. Polacy bowiem zbyt dobrze znają bolszewików, by myśleć tak naiwnie, że ci, którzy wymordowali dwadzieścia milionów swych własnych obywateli i drugie tyle skazali na powolną śmierć w obozach koncentracyjnych, zawahaliby się choć na chwilę przed zniszczeniem kilkunastu milionowych miast, w których ich zdaniem mieszkają degeneraci zgnitego Zachodu, — gdyby tylko bierność Za-

wojennego imigranta, polskiego inteligenta:

— A co pan umie? — pyta dyrektor biura, angażujący kandydata do pracy w fabryce.

— Ukończyłem pięć lat studiów technicznych i mam dyplom inżyniera takiej a takiej wyższej uczelni francuskiej.

— No, to wspaniale, panie inżynierze! Oto miotła, będzie pan zamiatał takie i takie ubikacje fabryczne.

Jeżeli młody inżynier się obrazi, nie otrzyma pracy; jeśli nie, to po dwóch tygodniach czy miesiącu usłyszy od dyrektora biura:

— Rzeczywiście, umie pan zamiatać. No, to może przejdzie pan do takiego

D  
r  
wiąz  
Kom  
kowa  
19 lu  
Obok  
tyku  
kum  
nym  
dzon  
skwe  
1938  
słabr  
ków  
na r  
zdem  
rzutó  
ko n  
przez  
rowni  
nie st  
ni go  
całko  
Tyl  
setka  
sie  
wani  
Stalir  
ryza  
pełne  
nazwi  
opisu  
Nie  
tym,  
denty  
nym  
tyjna  
teh c  
pierze  
karat  
zanos  
wy a  
tyjne,  
Zrz

# Na straży solidarności w walce o niepodległość Soc

Dokończenie ze str. 1-ej.

Przewodniczący Oddziału Francja T. R. J. N. red. **Zygmunt Zaremba** przedstawił trudności, na jakie napotyka dziennikarz, mający być równocześnie i rzemieślnikiem i apostołem.

Red. **Adam Ciołkosz** (przewodniczący Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego brał udział w walnym zebraniu Syndykatu jako delegat Zw. Dziennikarzy R. P.) w paru dobitnych słowach scharakteryzował rolę dziennikarza jako ludzi, stojących na pierwszym szan-ku walki o wolność i obowiązanych pisać tak, aby być w zgodzie z własnym sumieniem i w zgodzie z interesem narodu polskiego.

Przemawiając w swym imieniu osobistym, red. **Svanstrom**, prezes Stow. Prasy Cudzoziemskiej we Francji, złożył kolegom polskim serdeczne życzenia jak najrychlejszego powrotu do wolnej Ojczyzny.

Wreszcie, zabierając głos i jako prezes Unii Wolnych Dziennikarzy Europy Środkowej i Wschodniej oraz krajów bałtyckich i bałkańskich, i jako Węgier, red. **Szilagyi** podkreślił więzy solidarności i wzajemnej sympatii, jakie łączą i łączą Polskę i Polaków z sąsiadami i towarzyszami wspólnej nie doli i wspólnej walki.

Na zakończenie, red. **Jerzy Jankowski** zabrał głos w imieniu członków założycieli Syndykatu, nakreślając powody, dla jakich został on utworzony i stwierdzając że w ciągu 10 lat istnienia Syndykat swej zasadniczej linii się nie sprzeniewierzył, że zadanie swoje spełnił dobrze i że dalej idzie drogą, która jest prosta.

Po lampce wina, podczas której spędzono miłą godzinę na ożywionej i na cechowanej serdecznością i przyjaźnią wymianie zdań, przystąpiono do właściwych obrad, do przewodniczenia którym powołano red. **Mariana Czarnackiego**. Prezes Wraga zobrazował działalność ustępującego zarządu na polu zawodowym, samopomocowym, organizacyjnym i ideowym i podkreślił znamieny fakt, że ataki prasy reżymowej na Syndykat jako taki i poszczególne jego członków stają się coraz bardziej częste i ostre, co jest najlepszym dowodem wartości ich pracy i najlepszą zachętą do dalszych wysiłków.

Red. **Witold Nowosad** omówił stosunki pomiędzy Syndykatem a Zw. Dziennikarzy R. P. w Londynie, wysuwając szereg dezyderatów pod adresem Zarządu Związku, po czym red. **Mieczysław Józwiak** przedstawił sytuację finansową Syndykatu.

Ustami red. **Władysława Zeleńskiego**,

go, Komisja Rewizyjna postawiła wniosek o udzielenie absolutorium, które zo stało uchwalone jednogłośnie.

Dyskusja nad sprawozdaniami sprowadziła się do gruntowniejszego omówienia wystąpienia zarządu w sprawie inicjatywy "Kultury". Zabrali w niej głos red. red. **Zeleński**, **Paczyński**, **Laskowski**, **Jankowski**, **Junosza-Dąbrowski**, **Nowosad**, **Wraga**, jak również red. **Ciołkosz**, po czym zebrani przyjęli, przy jednym głosie przeciw, wniosek red. **Weinkranca**, wyrażający zarządowi podziękowanie za zajęte w sprawie "Kultury" stanowisko.

Wreszcie, jednogłośnie przyjęto uchwałę następującą:

"W wyniku obecnej sytuacji między narodowej i propagowania t. zw. "polityki współistnienia", warszawska centrala komunistyczna — na rozkaz Moskwy — stosuje stały nacisk na polską emigrację polityczną, chcąc osłabić a nawet zlikwidować walkę o niepodległość, prowadzoną przez Wolnych Polaków w świecie.

Dlatego Syndykat :

a) stwierdza, że jego celem głównym jest prowadzenie walki o wolność narodu i państwa polskiego;

b) uważa, że członkowie Syndykatu winni skupić swe wysiłki zarówno w pracy społeczno-politycznej jak też w wodowej na odcinku walki z przenikaniem w szeregi emigracji rozkładowej propagandy sowiecko-komunistycznej;

c) apeluje do swych członków o zachowanie ducha ścisłej solidarności i koleżeństwa w walce o niepodległość oraz prosi inne Syndykaty o współpracę w tej dziedzinie.

Syndykat, uważając się za wyrazi- ciela wolnej opinii polskiej w wolnych krajach świata, stwierdza, że społeczeństwo polskie w kraju, w ogromnej swej większości opiera się skutecznie okupacji sowieckiej i komunizmowi.

Wolni dziennikarze polscy, składając hold bezimiennym bojownikom o wolność, wierzą w nieziszczalność więzów duchowych łączących ich z narodem, jakkolwiek nie mogą w chwili obecnej utrzymywać kontaktu politycznego ani współpracy z istotnymi przedstawicielami prawdziwych poglądów społeczeństwa polskiego.

Wszystkie bowiem objawy szukania przez t. zw. "czynniki krajowe" kontaktu z Zachodem, a szczególnie z emigracją polityczną, pochodzą z inicjatywy propagandowego aparatu komunistycznego i służą wyłącznie interesom reżymu komunistycznego w Polsce a tym samym interesom Moskwy. Syndykat wierzy, że każdy Polak chce zachować duchową łączność z krajem,

ale tylko w taki sposób, aby jego zachowanie nie dawało argumentów tym, którzy jako agenci obcego mocarstwa gnębią polskie rodziny i polskie społeczeństwo od z górą 10 lat".

Całkowita zgodność członków Syndykatu z przyjętym przez zarząd kierunkiem znalazła ostateczny wyraz w fakcie, iż wybrano go ponownie w niezmiennym składzie (poza dwoma osobami, które nie przyjęły wyboru ze względu na zajęcia, nie pozostawiające im niezbędnego czasu). Przedstawia się on więc jak następuje:

Prezes — **Ryszard Wraga**; wiceprezesi — ks. **Florian Kaszubowski** i dr **Stanisław Paczyński**; sekretarz — **Janusz Laskowski**; skarbnik — **Mieczysław Józwiak**; członkowie — **Tadeusz Parczewski** i **Wiktor Junosza-Dąbrowski**; Komisja Rewizyjna — **Władysław Zeleński**, **Włodzimierz Golcz** i **Jerzy Jankowski**.

Nadmienić warto, że część uroczystości obchodu dziesięciolecia Syndykatu została nadana na Kraj za pośrednictwem radia "Głosu Ameryki" i "Radia Wolnej Europy".

W. J.

## Walne zebranie

### W Lens

Wielka jest nasza rodzina kombatantka we Francji: w grudniu ub. r. rozpoczęły się walne zebrania kół i okręgów i wciąż jeszcze się odbywają, to tu to tam. I członkowie władz głównych poszczególnych organizacji podążają, gdzie mogą, by wziąć w tych zebraniach udział.

W ub. niedzielę odbyło się w Lens walne zebranie okręgu Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych. Okręg ten pracuje dobrze: ustępujący zarząd mógł się pochwalić zwiększoną liczbą członków. Jest to bardzo pocieszający objaw. Zarząd główny Zw. Rezerwistów oczekuje sprawozdań z innych okręgów by przeanalizować rozwój sytuacji pod tym właśnie względem.

Nad sprawą przesyłania sprawozdań do Zarządu Gł. wywiązała się w Lens poważna dyskusja. Sekretarz gen. Związku, kol. L. Strutyński oświadczył, że zaledwie połowa kół takie sprawozdania nadesłała. Tymczasem zbliża się walny zjazd Związku, na którym trzeba będzie wykazać nasz stan posiadania. I to dokładnie.

Wiele czasu poświęcono dyskusji nad zagadnieniem wydatków, jakie musi ponosić Okręg. Jak dotychczas, nasze okręgi nie pobierają bezpośrednio składek, toteż wydatki ich pokrywane są przez Zarząd Główny; są jednak okręgi, które chciałyby posiadać własne wpływy. Walny Zjazd Związku, który odbędzie się 29 kwietnia w Lille, w Domu Kombatanta, będzie musiał te sprawy rozstrzygnąć.

Po tej dyskusji i po przemówieniach członków Zarządu Gł. — prezesa, sekretarza i skarbnika — wybrano nowe władze Okręgu: **Leon Suski**, prezes

Tak brzmi czytu, wygłoszonego przez Ciołkosza w ryżu, przy na walne z

Wykazując znajomość typowe wypowiedzi przedstawicieli myśli społecznej niezmiernie przedstawił, dzieli komunizm, nie mając mokrącej, a manitaryzm armii sowieckiej argumenty krakowskiego, wieka, o sz

XXXXXXXXXXXX

### Ze Zwa

Zarząd Zw. cji podaje r że adres pr. Ciszewiczowa Cite du Cal

(419, bld. F

**Marcin Ruc** sekretarz (6

Lens); **Fran** W "wolny sprawę ubez dzą w życie — zebrani gicznie popr Jednodniów zostanie roz sie.

### W B

4 marca b. Okręgu Zw. nań 19 del. wszystkie ... prezes **Piotr** **Józefa Wi** towego **Zwia** delegatów i

Porządek tów. Sprawy przyjęto bez wywiązała s niu kol. W nił, jako pr nego, kilka sprawą ube kol. **Wiatro** mu komuniz li huczynmi

Przeprowa niu wybory niemal niez zes **Piotr K** niewicz, sek. ea **St. Cya** wicz, zastępc zarządu wch rowski.

Po omówi świętem w obchodem

W drugą rocznicę zgonu

## śp. redaktora Stefana Moszczyńskiego

w Kościele Polskim w Paryżu odprawiona zostanie w sobotę dnia 24 marca, o godz. 8,30 MSZA ŚW. za spokój duszy Zmarłego.

O czym zawiadamia

**SYNDYKAT WOLNYCH  
DZIENNIKARZY POLSKICH  
WE FRANCJI.**